

## Higiena rasy

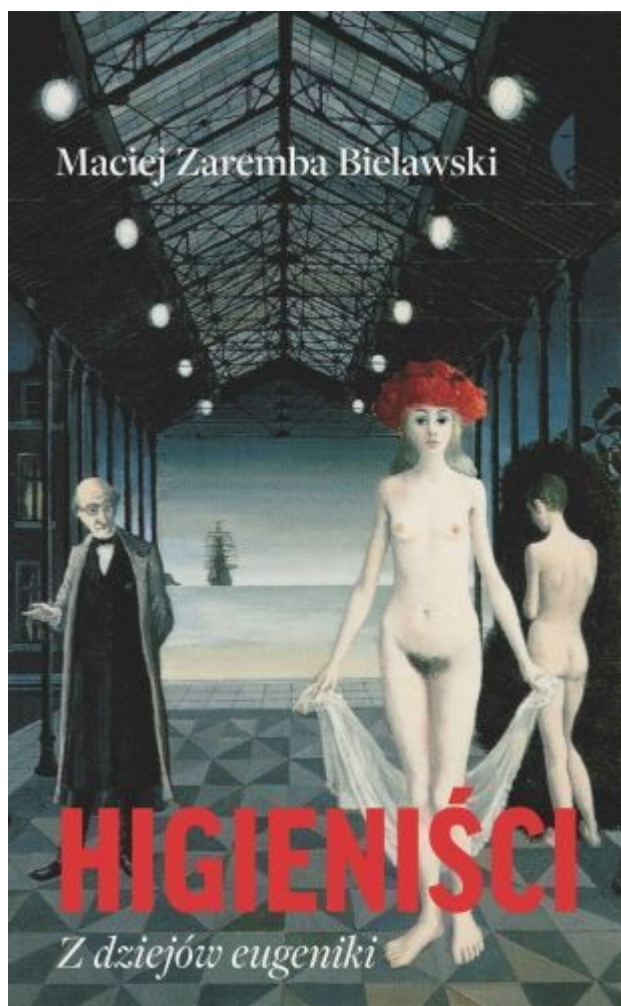
Autor tekstu: **Marcin Punpur**

*"Nieodzowne cnoty można stwierdzić jednym słowem: normalność!  
Chodzi o to by za bardzo nie odstawać od ludzkiej przeciętności"*

A. Carol

*"Eugenicy nie wiedzą czego chcą, poza tym, że chcą twojego  
i mojego ciała i duszy — żeby mogli to sobie wykoncypować.  
To jest pierwsza religia eksperymentalna, a nie doktrynalna.*

K.G. Chesterton



Kiedy dziś słyszymy słowo eugenika, nasze skojarzenia krążą wokół Trzeciej Rzeszy i mrocznych eksperymentów nad ludzką rasą. Nie da się jednak zredukować eugeniki wyłącznie do jej totalitarnej reprezentacji. Idea ta bowiem była popularna również w krajach cywilizowanych jak Szwecja, Norwegia, USA, Japonia czy na krótko w Anglii. Musiał być w niej zatem jakiś racjonalny czynnik skoro podpisywali się pod nią nobliści, czy ludzie tak znamienici jak na naszym gruncie Janusz Korczak czy Boy-Żeleński. Czy był to urok nauki i postępu, potrzeba oszczędności środków publicznych, a może po prostu zamaskowana arogancja i paternalizm? Trud zbadania tej kwestii zadał sobie polski autor Maciej Zaremba Bielawski w pasjonującej książce pod tytułem: *Higieniści. Z dziejów eugeniki.*

W niniejszym tekście postaram się nieco otworzyć drzwi z napisem eugenika, w przeszłości szczelnie zamknięte i dobrze pilnowane, a dziś ciągle jeszcze mało znane.

### Początki

Wszystkie pojęcia pochodzenia greckiego, zaczynające się na "e" desygnują rzeczy i stany pozytywne. Nie inaczej ma się z eugeniką, gdzie *eugenos* oznacza szlachetnie urodzony. Termin ten w 1883 roku wprowadził kuzyn Karola Darwina, Francis Galton. Pojęcie to z początku dotyczyło zwierząt i wyrażało wolę ulepszania poszczególnych

gatunków w oparciu o wiedzę na temat dziedziczenia. W trakcie swych prac Galton wprowadził rozróżnienie na eugenikę pozytywną i negatywną. Ta pierwsza polegała na faworyzowaniu, tj. łączeniu w pary najlepszych osobników. Druga obejmowała działania zniechęcające do reprodukcji tych mniej wartościowych. Z czasem termin ten rozszerzono na koronę ewolucji, czyli człowieka.

Od początku jednak eugenika, choć wyszła z kręgów naukowych cierpiała na brak dostatecznego materiału dowodowego. Największy problem nastroczała dziedziczność. Nie miał o niej pojęcia Darwin (teoria pangenezy), czego nie ukrywał oraz najprawdopodobniej również Galton. Wprawdzie Mendel odkrył podstawowe mechanizmy dziedziczenia już w 1866 roku (data wydania jego dzieła na ten temat), ale, jak powszechnie wiadomo, te rewelacje zostały uznane dopiero w 1900, kiedy to trójka innych naukowców potwierdziła wyniki jego badań. Poza tym Mendel badał groch, a nie ludzi i choć jego prawa mają charakter uniwersalny, to na kompetentną wiedzę z genetyki człowieka trzeba było poczekać nieco dłużej. W 1953 roku Watson i Crick określili strukturę DNA, odpowiedzialną za dziedziczenie. Projekt badania ludzkiego genomu natomiast zakończono dopiero w 2003 roku.

Wiedza z genetyki rozwinęła się zatem na przestrzeni ostatnich kilkudziesięcioleci, podczas gdy

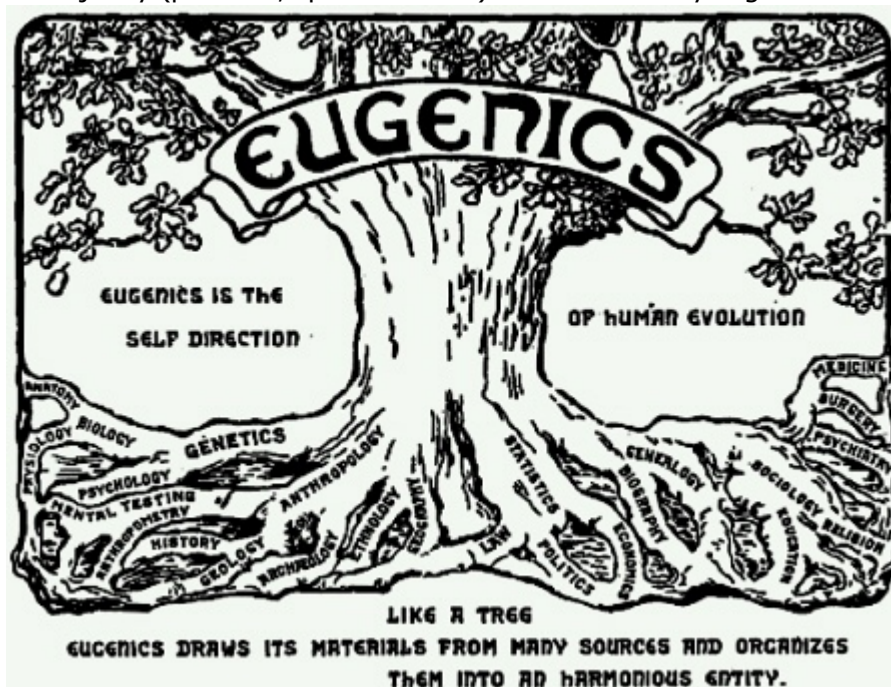
pierwsze ustawy eugeniczne weszły w życie już w latach 20-tych. Poza tym, ze względu na swą dość skomplikowaną materię była wiedzą ekskluzywną. By porwać tłumy potrzeba było czegoś zdecydowanie prostszego. Wystarczyło odwołać się do mniej naukowych, ale za to o wiele bardziej nośnych teorii jak chociażby socjodarwinizm czy lamarkizm.

Herbert Spencer sformułował swoją koncepcję ewolucji, jeszcze przed Darwinem. Zgodnie z jego teorią ewolucja działa nie tylko w obszarze przyrody, ale także społeczeństwa, faworyzując najlepiej przystosowanych, czyli najsilniejszych. Państwo nie powinno im przeszkadzać tylko stworzyć warunki do rozwoju. Słabsi natomiast, jako przegrani tego wyścigu, mieli odchodzić w niepamięć. Spencer przestrzegał, że jeśli społeczeństwa nie będą przestrzegać zasad ewolucji to wyginą. Darwinowi, co warto podkreślić, ten typ rozumowania był całkowicie obcy. W jego opinii rozwój cywilizacji poprawia środowisko naturalne człowieka, a dzięki temu pozwala przetrwać większej ilości gorzej przystosowanych, którzy w innych okolicznościach takiej szansy by nie mieli. Człowiek zatem powinien dążyć do postępu za pomocą planowania i kontroli, a nie oddaniu się żywiołom natury — sugerował Spencer.

I to jest punkt wyjścia większości eugeników. Lamarkizm również służył jako eugenistyczna trampolina. Zastąpiła hipotezę, mówiącą, że cechy nabyte, podlegają dziedziczeniu, a zamiast selekcji mamy do czynienia z procesem ulepszania. I choć brzmiało to z początku całkiem przekonująco, okazało się być nieprawdziwe. Poza tym, zdaniem Lamrcka, rozwój cywilizacji wcale nie poprawia środowiska naturalnego *Homo sapiens*, ale wprost przeciwnie, pogarsza je, mnożąc ułomności (rozwój miast, nędza, alkoholizm).

Pomimo pewnych różnic obie teorie dochodziły do tego samego wniosku: w nowoczesnej cywilizacji ludzie zdolni, zdrowi i aktywni rozmnażają się wolniej od tych pozbawionych tych atrybutów. W oparciu o tę diagnozę szukano różnych recept. Tam gdzie silniejsze wpływy miał socjodarwinizm częściej stosowano eugenikę negatywną: USA, Anglia, Niemcy i kraje skandynawskie. Z kolei w krajach, gdzie dominował lamarkizm, czyli Francja, Włochy, czy kraje Ameryki Łacińskiej, wygrywała eugenika pozytywna. We Francji, która choć posiadała prężnie działającą organizację eugenistyczną, nigdy nie wprowadzono żadnej ustawy regulującej kwestia uszlachetniania rasy. Zresztą, w kraju tym, znanym z językowego patriotyzmu, funkcjonował osobny termin na to, co w innych państwach określano mianem eugeniki, czyli puerikultura. Można to przetłumaczyć jako kultura dzieci. Brzmi to zdecydowanie pozytywniej aniżeli higiena rasy. I rzeczywiście we Francji, która z pewnością nie była tak etnicznie homogeniczna jak kraje nordyckie, próbowano raczej oddziaływać poprzez edukację i kulturę, aniżeli sterylizację. Bo skoro cechy nabyte są dziedziczne, kultura jako narzędzie uszlachetniania człowieka ma znaczenie.

Mamy tu zatem do czynienia ze starym problemem natura *versus* kultura, którego rozstrzygnięcie przybiera różne formy. Sam fakt jednak, że prawa rządzące przyrodą mają być źródłem ludzkiej moralności nie podlega zakwestionowaniu, a przecież to, że coś jest, nie oznacza, że być powinno (gilotyna Hume'a). Pomimo tych zastrzeżeń, wyrok był nieodwołalny: jeśli zależy nam na dobru naszej rasy (państwa, społeczeństwa) wolność musi być ograniczona przez ewolucję.



## Przykłady

W literaturze na temat „uszlachetniania człowieka” można spotkać podział na eugenikę i higienę rasy. Ta druga jest zradykalizowaną formą pierwszej i opiera się na przymusowej sterylizacji. Maciej Zaremba Bielawski higienę rasy przyporządkowuje następującym krajom: USA, Trzecia Rzesza, Japonia i Szwecja. Przyjrzyjmy się tym państwom bliżej.

Kiedy kwestię eugeniki próbowano włączyć do procesów norymberskich, Niemcy zaprotestowali, twierdząc, że Trzecia Rzesza wzorowała się na praktykach amerykańskich. By uniknąć kontrowersji pomysł więc porzucono. Uznano, że skoro kraje demokratyczne również posiadały eugeniczne prawodawstwo, to wliczanie eugeniki do dorobku nazizmu będzie niekonsekwencją.

Eugenika pojawiła się na kontynencie amerykańskim stosunkowo wcześniej. Stany Zjednoczone nie ustanowiły jednej ustawy federalnej dotyczącej higieny rasy, ale do 1933 roku istniało już prawodawstwo eugeniczne w 38 stanach. W przeciwieństwie do Europy, nie było tam zapotrzebowania na bardziej wyrafinowane argumenty odwołujące się do nauki czy „humanitaryzmu”, gdyż cała dyskusja została zdominowana przez aspekty ekonomiczne i moralne. Jeśli już pojawiały się argumenty naukowe, to mylono Darwina z Lamarckiem, uznając na przykład, że alkoholizm i „ograniczenia umysłowe” są dziedziczne.

W Kalifornii ustawa zezwalająca na sterylizację wszystkich pacjentów szpitali psychiatrycznych weszła już w 1913 roku. Nie były potrzebne żadne badania czy zgoda pacjenta (wymagana na początku), wystarczyło mieć „odchylenie” i być wariatem. Kolejne grupy to więźniowie-recydywiści, ale także homoseksualiści, „niespolegliwa młodzież”, samotne matki i „niemoralne dziewczęta”. Nie zabrakło też „pasożytów”, żyjących z opieki społecznej, których w Wirginii szeryfowie tropili nawet w górach.

Nie wszystkie stany jednak godziły się na nowe ustawodawstwo. Jak zauważa Zaremba Bielawski te najbardziej wielonarodowe jak Nowy York czy Waszyngton szybko odrzucały nową ideologię. Na Florydzie na przykład, stanie w owym czasie najbardziej kosmopolitycznym, ustawa sterylizacyjna została po prostu wyśmiana. Gdzieindziej powoływano się na bariery prawne. Kwestionowano zasadność formalną ustaw eugenicznych, wykazując ich sprzeczność z konstytucją oraz zagrożenie dla hołubionej wolności osobistej. Z czasem apelacje i kasacje stały się tak powszechne, że eugenika obrosła złą sławą. Dopiero jednak Holokaust przypieczętował jej koniec. Choć formalnie rzecz biorąc, ustawy sterylizacyjne zachowały swoją ważność do końca lat 60-tych.

Na osobną uwagę zasługuje postać Charlesa Davenporta, który założył pierwszy instytut eugeniczny na świecie. Davenport był zwykłym rasistą, który szukał oparcia w nauce. I choć szanowani genetycy podważali wyniki jego „badań” to uzyskał on spore fundusze oraz duży rozgłos wśród amerykańskiej opinii publicznej. Z prac jego instytutu wynikało na przykład, że alkoholizm, epilepsja, prostytutka, włóczęgostwo, przestępczość czy ubóstwo są dziedziczne. W kwestii polityki imigracyjnej przestrzegał przed napływem Włochów i „Hebrajczyków” jako zaprogramowanych do złodziejstwa. Co ciekawe o Polakach wypowiadał się w tonie dość neutralnym, uznając ich za „samodzielnych i pewnych siebie, choć nazbyt *clannish*”. Oczywiście najwyżej stała rasa białych protestantów.



Jeśli w krajach skandynawskich czy USA próbowano doskonalić własną rasę, to w Trzeciej Rzeszy postanowiono wywyższyć jedną rasę kosztem innych. Tak przynajmniej te pierwsze broniły swojego wizerunku jako krajów cywilizowanych. Rzeczywistość była nieco bardziej skomplikowana. Kiedy w 1933 roku Hitler podpisywał ustawę eugeniczną, w wyniku której sterylizacji poddano około 350 tysięcy ludzi, projekt był w zasadzie gotowy. Naziści dodali jedynie element przymusu do projektu, który stworzyły demokratyczne władze Republiki Weimarskiej.

Na gruncie niemieckim uwydatniła się specyficzna cecha eugenicznego myślenia, a mianowicie organicystyczna filozofia państwa. W tej filozofii jednostka nie jest postrzegana jako autonomiczny, niezależny podmiot lecz jedynie jako część składowa pewnej całości: narodu, rasy, państwa. Ta całość jest jak organizm i wszystko musi w nim prawidłowo współpracować. Nie ma miejsca na konflikt tak ważny w demokracji. Łatwo zatem postrzegać odmieńców jako chorobę, niezdrowy organ, który trzeba usunąć.

Przy takiej optyce wszyscy, którzy z tego czy innego powodu zostali uznani za wybrakowanych, powinni się poświęcić dla dobra tej całości. Innymi słowy, prawa jednostki łamie się w imię prawa wyższego. Schemat znany i stosowany w każdej dyktaturze. Tyle że w przypadku eugeniki, obskurantyzm był umieszczany po stronie jej przeciwników, a nie zwolenników. W Niemczech doszło do paradoksalnej sytuacji, gdyż eugenika łączyła ludzi z lewicy i prawicy, rasistów i antyrasistów. A wszyscy występowali pod szyldem postępu.

Trzecia Rzesza poszła najdalej w sztuce pielęgnowania rasy. W Niemczech lekarze należeli do najbardziej znazyfikowanej klasy społecznej. Ich akces do nazizmu nie miał jednak charakteru ani koniunkturalnego ani ideologicznego. Opierał się na pewnym funkcjonalizmie, który dawał im przywilej decydowania w kwestii tego, co odmienne i niepożyteczne z państwowego punktu widzenia. Podczas pierwszej wojny światowej w Prusach i Saksoni zmarło z głodu 53 tysiące pacjentów szpitali psychiatrycznych. Była to tylko rozgrzewka przed tym, co miało nastąpić później. Dzięki prostemu pełnomocnictwu, zezwalającemu na uśmiercenie pacjenta, którego leczenie było nierentowne, śmierć poniosło 150 tysięcy chorych. Nie było tu żadnego przymusu, akcja odbywała się spontanicznie, zgodnie z lekarskim sumieniem.

Największe barbarzyństwa odbyły się jednak w ramach tzw. *Aktion T4*. We wrześniu 1939 roku na naradzie z Hitlerem grupa lekarzy podjęła decyzję o akcji bezbolesnego zabijania umysłowo chorych i niedorozwiniętych dzieci. Wszystko w imię „zachowania czystości niemieckiej krwi”. Początkowo tych przymusowych eutanazji dokonywano poprzez wstrzyknięcie śmiertelnej dawki barbituranów lub morfiny. Z czasem, tę metodę uznano za nieefektywną i zaczęto eksperymenty z gazami trującymi, między innymi cyjanowodorem. W ten sposób powstały stacjonarne komory gazowe. Znakomite preludium przed obozami zagłady.

Wróćmy jednak do problemu sterylizacji. O wielkości siły niemieckiej higieny rasy może świadczyć fakt, że ludzie nią dotknięci do dziś nie zostali uznani za ofiary nazizmu, a tym samym, nie otrzymali żadnej rekompensaty, co stało się na przykład w Szwecji. Komisja Bundestagu w latach 1961-1965 stwierdziła, że hitlerowska ustawa z 1933 roku była „odpowiedzialnie stosowanym przez niemieckich lekarzy środkiem dla dobra niemieckiego ludu”. Ustawę sterylizacyjną wprowadzono, ale jej nie anulowano, co w istocie oznacza, że nadal stanowi część niemieckiego prawa.

Nieco inaczej kwestia higieny rasy wyglądała w Japonii, która również posiadała prawo

eugeniczne, będące kalką tego nazistowskiego. Do końca wojny jednak ustawa pozostawała nieomal martwa. Po wojnie, w okolicznościach zdawałoby się kompromitujących higienę rasy, nastąpił boom na sterylizację. Doszło jedynie do zmiany retorycznej i niewiarygodny termin „rasy” zastąpiono „polityką demograficzną”. Przymus obowiązywał do końca, czyli aż do roku 1996 (najdłużej ze wszystkich krajów). Nową ustawę sterylizacyjną forsowała wprawdzie lewica i feministki, konserwatyści jednak nie wnieśli weta, bo przecież, jak głosił jeden z argumentów „najwartościowsi ginęli na polach bitew, niepełnowartościowi rozmnażali się na tyłach frontu”.

Ten argument doskonale rozumieli europejscy przodownicy eugeniki. Występowały jednak też pewne różnice kulturalne. W Japonii kalectwo było i ciągle jest postrzegane jako rzecz wstydliva, dlatego też aż do 1950 występowały tam tzw. „domowe więzienia” czyli pokojowe klatki dla kalekich dzieci. W języku japońskim natomiast słowa państwo i społeczeństwo się zlewają, co utrudnia rozwój kultury liberalnej nastawionej na prawa jednostki, w tym także te chroniące ją przed onnipotencją państwa.

Na koniec przyjrzyjmy się Szwecji, kraju zdawałoby w pełni demokratycznym i cywilizowanym. Program sterylizacyjny w Szwecji trwał ponad 40 lat, aż do 1975 roku. Instytut poświęcony biologii rasy został utworzony w Uppsali już w 1922 roku, a na jego czele stały takie sławy eugeniki jak Herman Lundborg i Gunnar Dahlberg. Eugenika tym samym jako pierwsza na świecie zyskała status dyscypliny naukowej.

To jednak nie prawica ochoczo zabrało się do jej urzeczywistnienia, lecz szwedzka socjaldemokracja w ramach ideologii *Domu Ludu (folks hema)* pomysłu lewicowego premiera Albina Hanssona. Socjaldemokraci lat przedwojennych tolerowali pewną formę rasizmu, który jednak w przeciwieństwie do nazistowskiego był beznamiętny, zimny i „naukowy”, jak pisze Zaremba Bielawski. Formalnie rzecz biorąc szwedzkie ustawy sterylizacyjne niewiele się różniły od tych niemieckich. Był wprawdzie zapis o dobrowolności, ale miał on charakter wyłącznie fasadowy. Któż bowiem z własnej woli poddałby się, niebezpiecznej w owym czasie, operacji podwiązania jajowodów czy nasieniowodów?

Najciekawsze w skandynawskiej historii higieny rasy jest pytanie, dlaczego po drugiej wojnie światowej, czyli w sytuacji poważnej kompromitacji eugeniki, nie zaprzestano praktyk sterylizacyjnych. Co zaskakujące, Skandynawowie będący wcześniej w peletonie eugenicznego wyścigu stali się raptem jego liderami. Odpowiedź jest oczywiście złożona i z braku miejsca ograniczę się jedynie do Szwecji.

Już sam język sygnalizuje pewną odmienność. Szwedzi, podobnie jak Japończycy, używają jednego określenia na państwo i społeczeństwo, co sugeruje, że nie ma między nimi większych różnic. A przecież łatwo sobie wyobrazić konflikt pomiędzy jednym a drugim. Podobnie ma się rzecz ze słowem „lud”, przejętym od prawicy i spopularyzowanym przez socjaldemokrację. Lud bowiem to był jednorodny, homogeniczny i jednomyślny, zgodnie z hasłem, że wszyscy chcą tego samego. Wyobrażenie wspólnoty zdecydowanie obce współczesnej demokracji liberalnej.

Praktyki sterylizacyjne potwierdziły to, co język jedynie sygnalizował. Szwedzka ustawa sterylizacyjna włączała do kategorii „poślednich” nie tylko jednostki nieuleczalnie chore, ale także „aspołeczne”, kategoria tak szeroka, że w zasadzie każdy mógł zostać do niej przyporządkowany. Decyzję o sterylizacji podejmowały komisje składające się z trzech lekarzy i od 1947 roku dwóch radnych. Orzeczenia tej komisji nie podlegały żadnej kontroli ani odwołaniu, co w istocie czyniło zeń instytucję poza prawem. Sądowe zażalenie i tak jednak nie przyniosłyby skutku, gdyż władza sądownicza była częścią państwa i brakowało jej niezależności. Swoją drogą, prawnicy stanowili jedyną grupę buntującą się przeciw nowemu prawu. Ta niebezpieczna centralizacja władzy była wynikiem anachronicznej konstytucji, w której brakowało gwarancji praw człowieka, chroniących obywatela przed państwem.

Równie istotnym czynnikiem była szczególna pozycja lekarzy. W Szwecji praktyka lekarska miała charakter państwowy. Lekarz, inaczej niż na przykład we Francji, gdzie był zawodem wolnym, w Szwecji stawał się urzędnikiem. Ten brak swobody powodował przesunięcie priorytetów ze służby pacjentowi na służbę państwu. Mimo wszystko jednak, zastanawia tak ochoczy zapał środowiska lekarskiego do eugeniki. Powstaje bowiem pytanie, jak ludzie nauki mogli podpisywać się pod fanaberiami wypisywanymi przez apostołów higieny rasy? Rozsądek podpowiada, że nie o naukowe dowody tu chodziło. Jak pisze Zaremba Bielawski: to nie wiedza lecz buchalteria stanowiła główne źródło motywacji higienistów. „Nie potrzeba genetyki czy psychiatrii, by wiedzieć, których kobiet zasiłki są wyższe niż wkład do społeczeństwa”. To też wyjaśnia dlaczego polityka sterylizacyjna była tak niepodatna na naukową krytykę, co warto podkreślić, dość obfitą w owym czasie.

Przegląd powyższych krajów pozwala wysnuć wniosek, że to nie dane empiryczne decydowały

o kształcie eugeniki lecz uprzedzenia i stereotypy ubrane w pseudonaukowy żargon. Orzeczenia lekarskie wystawiane przez eugeników odzwierciedlały bardziej stopień społecznego niedopasowania aniżeli jakkolwiek naukową rzeczywistość. Polski autor pisze o tym tak: „Eugenika była lustrem, które lekarz podstawił społeczeństwu, a które pod postacią diagnozy medycznej, odbijało fobie społeczeństwa”.

## Religia

Eugenicy nierzadko odwoływali się do religii, wykorzystując jej ewangeliczny ton. Fińska broszurka eugeniczna miała na przykład tytuł: *Nasze dziesięć przykazań*. Poza tym nową naukę określano czasami mianem religii przyszłości. I rzeczywiście wiara higienicznych neofitów była często gorętsza niż w tradycyjnym kościele.

Nie każde jednak wyznanie było równie silnie skorelowane z eugeniką co protestantyzm. Tam gdzie protestantyzm był głównym wyznaniem, prawie zawsze pojawiały się ustawy sterylizacyjne. Wyjątkiem od tej reguły była jedynie Japonia. Katolicyzm odciął się od eugeniki encykliką *Casti Connubii* z 1930 roku, w której stwierdza się m.in., że „rodzina jest ważniejsza niż państwo i państwu nie przysługuje bezpośrednia władza nad ciałem podwładnych”. Zasadnym zatem wydaje się pytanie, co kryje w sobie takiego doktryna Lutera, że determinuje tak głęboką troskę o zdrowie wspólnoty.

Zaremba Bielawski swą analizę tego problemu zaczyna od kwestii grzechu pierworodnego. W katolicyzmie jest on grzechem pierwotnym, który znosi chrzest. W protestantyzmie staje się grzechem dziedzicznym (z niem. *Erbsünde*), którego nie są w stanie wykorzenić nawet dobre uczynki. Etyczna praca nad sobą nie ma tu większego znaczenia, bo człowiek jest zły z natury. Paradoks protestantyzmu kryje się w tym, że ta koncepcja nie prowadziła do fatalizmu, jak można by się spodziewać lecz zrodziła nowy typ moralności. Zgodnie z ideą predestynacji Bóg zawczasu podzielił ludzkość bezwarunkowo, to znaczy bez możliwości zmiany tego stanu przez człowieka, na zbawionych i potępionych. Jedyną sposobnością by przekonać się o wyroku Najwyższego było to jak mu się powodzi. Tylko ludzie gospodarni, pracowici, pożyteczni dla ogółu — folgowanie własnym zachciankom było źle widziane - mogli zaliczać się do wybranych. Bieda w tej filozofii jest grzechem wobec Boga. Z czasem stanie się grzechem wobec społeczeństwa, który zasługuje na karę. Od tego już naprawdę niedaleko by uznać sterylizację za jedyne rozwiązanie problemu ubóstwa.

Luter wierzył, że wyprowadzając religie z klasztorów i kościołów wprowadzi ją w życie codzienne jednostki. Na początku rzeczywiście tak się stało. Z czasem jednak z owej religii została jedynie etyka pracy, tak wnikliwie zanalizowana przez Maxa Webera. Ta etyka miała charakter purytański-pragmatyczny i dostarczyła moralnego uzasadnienia dla potępienia niepożytecznych, z którego tak skwapliwie skorzystali higienicy.

W Kościele Katolickim podobna historia nie mogłaby się wydarzyć, nie dlatego jednak, że Kościół ten dysponował większą empatią od pozostałych, ale ze względu na szczególną niechęć do naukowych nowinek. Eugenikę wrzucano do jednego worka z kontrolą urodzin i środkami antykoncepcyjnymi. Poza tym należy pamiętać, że choć Luter nie uważał ubóstwa za cnotę, to Wittenberga była bodaj pierwszym miastem w Europie gdzie pobierano podatki na opiekę nad ubogimi.

Ciekawie w tym kontekście wypada polski Kościół, którego biskupi niedawno ogłosili metodę *in vitro* mianem „młodszej córki eugeniki”. Mamy tutaj pewien paradoks. Jeśli bowiem Kościół rzeczywiście potępia eugenikę, to czemu korzysta z jej podstawowego narzędzia jakim jest odmawianie prawa do posiadania dzieci? Trudno uznać za poważną różnicę między powoływaniem się na dobro narodu, a wzywaniem do posłuszeństwa wobec bożych nakazów?

## Zakończenie

Pozytywna czy negatywna eugenika zasadza się na procesie selekcji. Tradycyjna eugenika to proces świadomej selekcji, sterowanej przez człowieka w imię ubogiej idei dobra ogółu. Dzielimy ludzi na mniej i bardziej wartościowych oraz próbujemy się pozbyć tych pierwszych. Dziś ustawy sterylizacyjne są martwe, lecz nie oznacza to końca troski o zdrowie publiczne. Różnica polega na tym, że eugenika została sprywatyzowana i selekcji dokonuje się już na wczesnym etapie życia. Dzięki rozwojowi nauki jesteśmy w stanie prognozować rozwój płodu. Badania prenatalne pozwalają nam zdiagnozować część upośledzeń. I nie ma w tym nic złego. Tylko ktoś bez wyobraźni i z wyjąłowaną przez ideologię empatią może żądać od rodziców rodzicielstwa za wszelką cenę. Każdy natomiast ma prawo do posiadania dziecka w ten czy inny sposób upośledzonego, jeśli sobie tego

życzy. Problemem bowiem nie jest ani większa wolność ani większa wiedza, jakby chcieli konserwatyści, tylko nasz stosunek do tego co inne. Zbyt łatwo przychodzi nam traktowanie tego co odmienne automatycznie jako gorszego i mniej wartościowego.

### **Marcin Punpur**

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie. Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-01-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8685) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8685>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)